

LASER

Tych łódek żegluje na świecie blisko dwieście tysięcy. Laser jest, obok Optymista, jednym z najpopularniejszych jachtów regatowych.

Andrzej Napierkowski

Jednak nie tylko liczba jednostek startujących w regatach najróżniejszej rangi wyróżnia go spośród wielu innych żaglówek jednoosobowych. Można o nim mówić dobrze, można też źle, ale jedno jest pewne - drugiego takiego oryginała ze świecą szukać.

Kiedy i dlaczego

W roku 1992, po regatach olimpijskich rozgrywanych u wybrzeży Barcelony, władze IYRU (obecnie ISAF) zdecydowały, że żeglarskiemu światu potrzebna jest nowa olimpijska łódka jednoosobowa. Padło właśnie na Lasera, jacht ten bowiem pozwala rywalizować o najcenniejsze medale zawodnikom znacznie mniej atletycznie zbudowanym od finnistów. Optymalna waga żeglarza dla klasy Laser to osiemdziesiąt kilogramów; w przypadku Finna przy silnych wiatrach liczą się zawodnicy ważący powyżej stu kilogramów.

Wprowadzenie Lasera na areny igrzyskowe spowodowało, że w klasie jednoosobowej pojawiło się wielu reprezentantów z krajów arabskich i dalekiego wschodu. Oczywiście fakt ten bardzo pozytywnie wpłynął na ostateczną decyzję MKOL - dopuszczenie nowej klasy do startu w Savannah.

Polskie początki

To dopiero rok 1993. Wówczas pojawiły się na krajowych akwenach regatowych pierwsze łódki klasy Laser. Po prawdzie tylko dwie z nich reprezentowały właściwy poziom techniczny. Na jednej startował Maciej Grabowski, na drugiej Maciej Suchocki, ale w sumie mieliśmy ich kilka. Nie było łatwo rozpropagować w środowisku żeglarskim dziwnie czółno, zupełnie w kraju nieznaną, a do tego kosztującą w wersji podstawowej osiemdziesiąt milionów starych złotych (tu należą się gratulacje wynalazcom akcyzy!!!). Nie trzeba i nie można ukrywać faktu, że nowa klasa rozwinęła się w Polsce niemal wyłącznie dzięki zaangażowaniu rodziców zawodników. W ciągu sześciu lat powstała flota kilkudziesięciu łódek. Pierwsze regaty, w roku 1993, laserowcy byli zmuszeni rozgrywać wspólnie z finnistami. Dziś w zawodach o Puchar PZZ czy w mistrzostwach Polski stanowią najliczniejszą grupę żeglarzy.

Taktyka

Podobnie jak w większości klas obowiązuje zasada dobrego startu. Tu nie ma odstępstw od reguły. Oczywiście znani są mistrzowie, którzy po gorszej halsówce, potrafią na kursach

Fot. Allsport



W klasie Laser więcej zależy od zawodnika niż od sprzętu

Laser

długość	4,20 m
szerokość	1,40 m
powierzchnia żagla	7,06 m ²



pełnych odrobić stratę nawet kilkunastu miejsc. Pewne jest jednak, że tym właśnie mistrzom rzadko się zdarza, by musieli dokonywać takich wyczynów. Większość żeglarzy mających bardzo dobre podstawy wyniesione ze szkoły Optymista lub OK-Dinghy radzi sobie z Laserem znakomicie.

Technika

Laser jest łódką bardzo dynamiczną - zwłaszcza przy średnich i silnych wiatrach. Oznacza to oczywiście bardzo efektywną i efektowną zarazem żeglugę na kursach pełnych; jacht dość łatwo wchodzi w ślizg i sympatycznie reaguje podczas „jazdy” na fali. Z drugiej strony wymaga stałej kontroli - każdy najmniejszy błąd grozi wywrotką. Dlatego najbardziej pasjonujące widowisko, z punktu widzenia obserwatora, rozgrywa się na

znakach kursowych, gdzie wymagane jest wykonanie rufy. O ile czółwka radzi sobie sprawnie, zawodnicy mniej doświadczeni stają się mimowolnymi autorami przedstawienia niemal cyrkowego. Ćwiczona jest jazda okrakiem na burcie, na mieczu, w pozycji leżąc na dnie... Nie wspominam już o tradycyjnych „grzybach” i efektownych manewrach stawiania łódki. Ta ostatnia operacja w przypadku Lasera nie jest bardzo trudna, choć przy silnym wietrze trzeba się zdrowo napocić.

Laser zadebiutował podczas igrzysk w 1996 roku. Łódka jest bardzo wymagająca. Przede wszystkim dotyczy to przygotowania fizycznego zawodników. Należy pamiętać, że w przypadku tej klasy podczas wyścigu nie ma czasu na odpoczynek. Wąski kokpit i dość szerokie burty, sprawiają, że obciążenia stawów ko-

lanowych i kręgosłupa są ogromne. Niemal przez cały czas zawodnik żegluje mając nogi wyprostowane.

Konstrukcja

Generalnie sprzęt jest bardzo równy, bo zunifikowany. Jednak choć wszystkie kadłuby wyglądają identycznie i tyle samo ważą, okazuje się, że trafiają się egzemplarze to szybsze to wolniejsze, sztywniejsze i bardziej miękkie... Niestety przepisy klasowe są tak rygorystyczne, że nie można praktycznie wprowadzać modyfikacji. Podobnie jest w przypadku masztu i żagla. Dodatkowym elementem, który może zdecydować o wyniku w regatach, jest coraz częściej stosowane losowanie sprzętu. Wówczas nie można wprowadzać żadnych zmian takich jak przesyćcie



Najlicniczejsza klasa olimpijska na starcie prezentuje się okazale

żagla czy zmiana masztu. Komplet jest kompletem ostatecznym.

Prostota Lasera, który nie posiada większości regulacji właściwych Finnów czy Europejczyków, sprawia, że w tej klasie w większym stopniu wynik zależy od umiejętności żeglarskich i przygotowania siłowo-kondycyjnego. Może to dobrze, choć ta sama prostota może czasem przysporzyć kłopotów. Na przykład, gdy wiatr nagle zacznie dąć „jak duch cmentarny”, z siłą 8, 9^B i tak dalej, żeglarz może jedynie się modlić.

Żagiel lasera mocowany jest do masztu za pomocą kieszeni. Nie ma likszpar, nie ma fału, więc nie ma także możliwości zrzucenia żagla na wodzie. Jedyńm wyjściem - mówiąc delikatnie, dość radykalnym - jest wyrwanie całej „góry” i wyrzucenie jej do morza. To oczywiście żart.



Fot. Allisport

Poziom czołwki jest wyrównany, więc często na trasie regat Lasery idą tęb w tęb

WYZNANIA LASEROWCA



Fot. Andrzej Napierkowski

Maciej Grabowski - wielokrotny mistrz Polski

Podczas mistrzostw świata 1999 w Melbourne dobrą postawą wykazał się najlepszy polski laserowiec. Maciej Grabowski. Zajmując dwunaste miejsce wywalczył dla Polski prawo startu podczas regat olimpijskich w Sydney.

„Grab” opowiada o sobie i laserze innemu świetnemu żeglarzowi, finniście Dominikowi Życkiemu.

Początki

Moje żeglowanie to przypadek. Rodzice nie żeglowali. Tata dowiedział się, że istnieje szkółka w klubie ARKA Gdynia zapisał mnie do niej. Miałem wówczas osiem lat. Później, w 1991 roku, przeszedłem do gdyńskiego YKP. Po Mistrzostwach Polski Optymista w 1992 roku zakończyłem „karierę” na tej łódce. Byłem już za duży na taką łupinkę. Wówczas klasą olimpijską został Laser. Ojciec kupił mi Lasera i już. Byłem jedynie mocno zaszokowany tym, że ta łódka ma tak mało regulacji. Mimo to spodobała mi się. Z początku miałem kłopoty z dobijaniem do nadbrzeża, szczególnie w Pucku, kiedy wiało od Władysława. Nie wiedzieliśmy wtedy, że trzeba zdjąć szoty i w łopocie dobić do brzegu. W Laserze maszt jest włożo-

ny do kieszeni w żaglu, nie można więc zrzucić żagla na wodzie tak jak np. w Finnie czy Europie.

Pierwsze łódki dla zawodników zostały kupione przez mrągowską Bazę. Pierwsze krajowe regaty z udziałem Laserów to puchar PZZ w maju 1993. Startowałem w tych zawodach, Ważyłem wówczas 64 kilogramy (optymalna waga na Lasera to około 80 kilogramów). Było nas ośmiu, startowaliśmy więc razem z finnistami

Nie wszyscy pływali wtedy na oryginalnych Laserach. Część żeglarzy miała do dyspozycji tylko rosyjskie lub polskie podróbki Laserów (tucze i promyki). Na M.P. w 1993 r. tylko ja i Maciek Suchocki mieliśmy „luksusowe” wersje łódek (z pompką podciśnieniową i wyposażone w blocki Harkena).

Trenerzy

Bywało różnie. Kiedy zacząłem pływać na Laserze, z początku w ogóle nie miałem trenera. Na jedne regaty pojechałem z Leszkiem Dubielą (znanym i cenionym trenerem, klas dwuosobowych). W 1995 roku PZZ zorganizował dla kilku Laserów zgrupowanie w Warnemunde z Markiem Nosticem-Jackowskim. Od tamtego czasu trenowałem z panem Markiem dość regularnie. Dopiero w lutym 1998 r. moim trenerem został Kajetan Glinkiewicz (ojciec i trener Weroniki). O tym, że będę z nim współpracował, dowiedziałem się przed wyjazdem do Dubaju na Mistrzostwa Świata. Nie było więc cza-

su na jakikolwiek sprawdzian. Rozmowy z zawodnikami to specjalność pana Kajetana. Po dniu pracy na wodzie i lądzie przychodzi czas na rozważania teoretyczne, I ten system mi odpowiada. Kilka miesięcy po rozpoczęciu treningów skoczyłem w górę o kilkadziesiąt miejsc w rankingu światowym.

Sprzęt i rywale

Laser jest bardzo trudną klasą. Od kilku lat dominuje w niej dwóch zawodników - Robert Scheidt (Brazylia) i Ben Ainslie (W. Brytania). Jest jednak kilkunastu zawodników najwyższej klasy, którzy mogą walczyć o wysokie lokaty. Na przykład, Norweg - Peer Moberg - brązowy medalista igrzysk w Atlancie, podczas mistrzostw w Melbourne był w drugiej dziesiątce. Zawodnik, który zajmuje dwudzieste miejsce w tej klasie, to świetny żeglarz. Byłem dwunasty. Równie dobrze mogłem zająć miejsce szóste lub dwudzieste drugie. Jeśli chodzi o sprzęt, mogę stwierdzić, że jest bardzo równy. Wprawdzie podczas ostatnich mistrzostw świata trener wykrył małe odgięcie masztu, ale na tyle nieznaczne, że nawet mi o tym nie powiedział. Nie miało to znaczenia. Minimalne różnice jednak istnieją, a wprowadzenie korekt jest niemożliwe. Eksperymentowanie sprowadza się w praktyce do zakupu nowego sprzętu. W innych klasach można w granicach przepisów klasowych zmieniać kształt żagla. W Laserze nie można go tknąć

Maciej Grabowski jest od kilku lat najlepszym laserowcem w kraju. Od 1995 roku corocznie wygrywa Mistrzostwa Polski Seniorów, Młodzieżowe M.P., M. P. Juniorów, Meczowe Mistrzostwa Polski. Zdobył już czternaście złotych medali, a także kilka krążków innego koloru.

Rok 1998 to za sprawą Grabowskiego rok przełomowy w polskiej historii klasy Laser. Maciek, mimo dość odległego miejsca na M.Ś. w Dubaju (był czterdziesty drugi), świetnie wypadł podczas regat zaliczanych do klasyfikacji Pucharu Świata SPA w Holandii (szóste miejsce) i bardzo dobrze podczas mistrzostw Europy w Austrii, zajmując siedemnaste miejsce. Wreszcie dwunaste miejsce na mistrzostwach świata w Melbourne i trzynaste w przedolimpijskich regatach w Sydney.